Nr. 8. We Lwowie, Sobotą dnia 11. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

†

Karol Szajnocha.

Wczoraj o godzinie 2. po południu zmarł we Lwowie **Karol Szajnocha** po ciężkiej kilkoletniej chorobie w 50. roku życia.

Polska utraciła w nim najznakomitszego historyka.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10. rano z domu narożnego przy ulicy Wałowej pod Szkarpami do kościoła OO. Bernardynów, a ztamtąd na cmentarz Łyczakowski. Niezawodnie cała ludność zgromadzi się, aby oddać ostatnią posługę i cześć zwłokom jenialnego męża, który cały żywot swój poświęcił narodowi, a przed laty kilkunastu ociemniawszy od pracy, nie odłożył pióra, lecz tem gorliwiej dalej wydobywał skarby wiedzy dla narodu aż do ostatnich prawie dni swych, jako ciemny z większem jeszcze wysileniem ducha.

Karol Szajnocha urodził się w Galicji w obwodzie samborskim, w roku 1818. Ojciec jego był urzędnikiem prywatnym. Do wyższych klas gimnazjalnych K. S. chodząc, oskarzony o rzucenie wierszyka w dzień urodzin cesarskich z galerji w teatrze, przesiedział dwa lata w więzieniu, i już mu nie pozwolono kończyć szkół. Tem gorliwiej rzucił się sam do studjów, a mianowicie od razu prawie do dziejów powszechnych i polskich.

Przytem próbował talentu swego w poezji i powieści, w dramacie społecznym i historycznym, aż w końcu wyłącznie oddał się historji, i wydał owe wiekopomne dzieła, jak: *Bolesław Chrobry, Pierwsze odrodzenie się Polski, Jadwiga i Jagiełło, Szkice historyczne, Lechicki początek Polski, Mścicicle, Dwa lata z dziejów: 1646 do 1648.* (Wojny kozackie.)

Ostatnie dzieła swe ociemniały już albo dyktował albo pisał za pomocą przyrządu.

Zmarły pozostawił żonę i syna 14-letniego. Żona rzadkich cnót kobieta, z największem poświęceniem czuwała przez lat kilkanaście przy ociemniałym i chorym, pełniąc zarazem czynność jego lektora i pisarza.

Obszerniejszy życiorys zmarłego podamy później.

Lwów d. 10. stycznia.

Zaledwo zakończyły się mowy noworoczne, obwołujące pokój jeźli nie wieczny, to długotrwały — horyzont znowu się zachmurza. Kto czytuje uważnie dzienniki francuzkie, tego uderzyć musiała zmiana tonu, jaka się w nich objawia od kilku dni ostatnich. Od d. 4. b. m. szczególniej z całej publicystyki francuzkiej znikły wszelkie perspektywy ułudne i pokojowe — a miejsce ich zastąpiło mocne przekonanie o nieodwołalnie zbliżających się krytycznych momentach.

Tą razą nie jest to już luźna dysputa o prawdopodobieństwach starcia i jego szansach względnie do Francji, jak to miało miejsce przy początku rozpraw nad ustawą wojskową, gdy dzienniki rządowe przedstawiały sytuację jako groźną, aby wyrobić łatwiejsze przejście projektom reorganizacji armii, dzienniki zaś opozycyjne zgadzając się na pogląd co do sytuacji ogólnej, wnioskowały, że organizacja nowa większe jeszcze wywoła niebezpieczeństwa, lub też improwizowały nowe sposoby zaradzenia złemu. Tą razą inny zupełnie ton wieje z całej prasy francuzkiej. To już nie jest zimna analiza sytuacji politycznej, lecz głębokie i gorące przekonanie, że co stało się, odstać się nie może, a trudności, wywołane ostatnim rozwojem europejskim, skomplikowawszy się z dawnemi, nie mogą znaleźć rozwiązania gdzieiudziej jak na polu bitwy. Dzienniki półurzędowe czy opozycyjne, zarówno się godzą, że walka odłożyć się nie da, że przyjąć ją trzeba. Poważna *France* wypowiedziała wyraźnie, że tylko równowaga sił militarnych do pewnego czasu pokój utrzymać może. Z Włochami, z Prusami lub z Moskwą do rozprawy przyjść musi! Oby tylko dla szczęścia cywilizacji nie z wszystkiemi trzema na raz jeden rozprawiać się przyszło!

Aby uniknąć koalicji z tylu względów szkodliwej, dyplomacja francuzka czyni wielkie usiłowania na dworze berlińskim, w celu zjednania Prus dla swojej wschodniej polityki i odprowadzenia ich przez to od porozumienia z Moskwą. Dyplomacja austrjacka wspiera na tym punkcie francuzką; i kto wie czy poparcie takie nie byłoby stanowczo skutecznem — gdyby Austrja szła rzeczywiście z Francją ręka w rękę — nie zaś, prowadząc dwuznaczną politykę, narażała się jako najsłabsza z wielkich mocarstw, na fatalne odosobnienie.

Prusy w otwierającej się sprawie wschodniej radeby zająć tę samą pozycję, którą niegdyś miały za Fryderyka Wilhelma II. to jest, aby bez udziału w wojnie pretendować mogły wynagrodzenie. Lecz dziś stosunki się zmieniły, dziś Prusy są w możności zdobyć sobie same to wynagrodzenie, nie ograniczając się tylko na żądaniu jego. Dla tego też tylko ścisłe porozumienie między Francją a Austrją, byłoby w stanie utrzymać w szachu pruską potencję, lub też zmusiwszy ją do wczesnego porozumienia, zapewnić sobie jej współudział. Dziś p. Bismark radby jak najdłużej utrzymać obecną grę niejasną, pewny, że go nie miną zyski, z jakichkolwiekbądź zmian na Prusy przypadające.

Nic dziwnego, że artykuł *Dresdner Journal*, uchodzącego za powiernika barona Beusta, podobał się tak półurzędowemu dziennikarstwu pruskiemu. Artykuł ten w formie korespondencji z Wiednia, stojąc w związku ze słynnym programatem, ogłoszonym w *Allg. Ztg.* jako programat br. Beusta, zapewnia, że Austrja nie myśli wcale o wojennej polityce, że starać się będzie utrzymać na stanowisku zupełnie spokojnem, i tylko sama zagrożona bezpośrednio przez którego z sąsiadów swoich, zgodziłaby się wstąpić na drogę zaczepnej polityki.

Myśl podobna, sama w sobie godna wszystkich pochwał, na oderwanem polu teorji zasłużyłaby nawet na poklask, a w obu połowach monarchii nie ma zapewne nikogo, któryby doradzał rządowi austrjackiemu wejść na niebezpieczne drogi rewindykacyj lub ryzykownego szukania z bronią w ręku rękojmi własnego bezpieczeństwa. Nie tak jednak stawia się kwestja na polu praktycznem, i nie tak ją wyświecają ciągłe i na wszystkie strony dawane zapewnienia przez wiedeńską kancelarję państwa, że Austrja nie ma zamiaru podbijać świata. Nie tak szczególniej całą politykę austrjacką tłumaczy owo zapewnienie, dane przez półurzędowe pióro we wspomnianym programie (*Allg. Ztg.*), że prawdziwy rozum stanu polega na elastyczności i na genialnem wyzyskaniu okoliczności, nie zaś na trzymaniu się stale obranej drogi.

Austrja, otoczona sąsiadami, czyhającymi na jej spuściznę, bardziej od Francji czuć powinna, że krytycza chwila się zbliża. Czują to dokładnie ludy Austrji, a myśl o blizkich niebezpieczeństwach i wątpliwej przyszłości nie jedną radość zatruła liberałom niemieckim, nie jeden zmarnowała rezultat samorządu, drogiego szczególniej dla nieniemieckich ludów monarchii. Zdaje się, że uczucie podobne przeniknęło nawet i do sfer wysokich, w których się gnieździ kierunek polityczny monarchii — skoro trwogę formalną wywołały proste artykuły dziennikarskie *Inwalida*, a jednak... Jednak zdawałoby się, że w takiem położeniu najgłówniejszą jest rzeczą przygotowanie dostatecznych środków obronnych i zapewnienie sobie potężnych sprzymierzeńców. Co do pierwszego, mało ludzi posiada wiarę iż wszystko co wypada, uczyniono; wielu owszem trwoży się powolnością i spokojem, i najdziwaczniejsze krążą w tym względzie pogłoski, skoro im *Wiener Abd. Post* w tak niejasny i nieuspakajający sposób zaprzeczać musiała. Co do drugiego zaś, toż niezawodnie, jeźli od genialnego wyzyskania okoliczności wiele zależy, to nierównie więcej jeszcze zależy od zapewnienia się, że w krytycznej chwili skołatana monarchia sama pozostawioną nie będzie, sama, z czyhającemi na jej dobro lub życie wrogami. Pierwszym jednak skutkiem ultrapokojowych protestacyj wiedeńskich, jest radośne wołanie półurzędowych głosów berlińskich: „Gdzież się podziały groźne zapowiedzi zjazdów salcburgskich i paryzkich?“

Głosy z kraju.

Z pod Tarnopola d. 8. stycznia.

(*Ustawa gminna i Rady powiatowe.*)

(*K. S.*) Mamy wprawdzie ustawę gminną na papierze, ale Ustawa ta po wsiach w życie nie weszła. Gminy wybrały Rady gminne, ale te Rady obowiązków na nich włożonych nie pełnią, ani też znają, a choćby je i znały, to ich wypełnić nie są w stanie. Każda wieś i mniejsza wioska stanowi dziś gminę, a każda taka gmina ma Radę gminną — gminy tak rozdrobione, częstokroć nie mogą dostarczyć funduszów na utrzymanie nawet porządnego pisarza gminnego, Rada zaś przy najlepszych chęciach nie posiada potrzebnego wykształcenia do pełnienia włożonych nań obowiązków, nieład zatem po wsiach jest większy jak kiedykolwiek i nadużycia się mnożą.

Że obowiązująca ustawa gminna nie jest praktyczną i w wielu punktach wadliwą, o tem wiedzieli i ci posłowie, którzy tę ustawę uchwa-

Kronika wiedeńska.

Wiedeń d. 5. stycznia.

Pisać z Wiednia a nie pisać o ministrach, jest obecnie niepodobieństwem. Trzebaby się wyrwać z atmosfery wiedeńskich uczuć i myśli, gdyż niemal cała atmosfera stolicy jest obecnie ministerjalną, wyjąwszy horyzontu nad przemieściem Neubau, gdzie Juliusz Napoleon Schindler się gniewa, jak można było największego męża *de tout l'Allemagne* prześlepić przy tworzeniu ministerstwa, i z tego powodu antiministerjalne myśli knuje. Wyjąwszy więc Neubau, kędy się obrócisz, wszędy mowa o ministrach, wszędzie brzmią anegdoty z życia nowych sterników starej Austrji. Trzeba się więc dobrze zawinąć w futra galicyjskie i spijać pilnie wino czerwone, by się nie przejąć tą atmosferą i reumatyzmu się nie nabawić, jak straszny tego przykład widzimy na pani Eolusowej prądu opinii wiedeńskiej, *N. fr. Presse*, która obecnie zupełnie organem ministerjalnym się stała. Jak więc wyżej nadmieniłem, cały prawie Wiedeń z największym pietyzmem powtarza i wymyśla różne zdania i słowa świeżych ministrów.

Pozawczoraj po wszystkich ulicach i kawiarniach Windobony powtarzano jednostajnie: „Jeden pokój i jeden gabinet, mój Boże, jeden pokój i jeden gabinet!“ — Nowy bowiem minister skarbu, sprowadzając się do nowego swego pomieszkania, piękny dał przykład oszczędności, nie przyjmując dla swego użytku więcej jak jeden pokój i jeden gabinet, a wypuszczając resztę gmachów na korzyść państwa. Ale, mospanie, minister Brestl nie ma pani ministrowej, bo mocno wątpimy, czyby w takim razie dość miał podobnej odwagi *a la Cincinnatus*. O ministrze Giskrze opowiadano sobie, iż na zapytanie cesarza, jakiego się myśli trzymać programu, miał odpowiedzieć:

„Najjaśniejszy Panie, obecnie nie można mieć programu“.

O ile by się taki program bez programu rzeczywiście do zbawienia Austrji przyczynił, nie czas tu rozbierać, a w Wiedniu nawet nie wolno przed Wiedeńczykami nad tem się zastanawiać. Giskra rzekł — i basta. Bo Wiedeń teraz nietylko że jest ministerjalnym, ale pewnie co czwarty Wiedeńczyk obecnie wierutnie za kandydata do teki się uważa, naturalnie sam siebie; jak się tylko bowiem dowiedziano, iż Berger i Brestl niegdyś w dziurawych butach chodzili, tak teraz prawie każdy, co w dziury błogosławiony, nie wchodząc w to, czy te dziury w butach lub w głowie, myśli i marzy o ministerstwie, i ani słyszeć nie chce o dobrem, choć starem rzymskiem przysłowiu: *beatus ille, qui procul negotiis etc.*

A ktoby nie widział dumy kawiarza i kelnerów w Kafé Daum, gdzie zwykli byli przesiadywać Berger i Brestl, ten nie tak łatwo pojmie dumę Gerwazego w Panu Tadeuszu. A ktoby się raz na zawsze chciał wyswobodzić z tych pogadanek o ministrach, ich zamiarach, stosunkach domowych i familijnych, i wybiegł z domu, kawiarni lub grona znajomych na ulicę, ten się znów znajdzie otoczonym ze wszech stron samymi prawie ministrami. Ze wszystkich bowiem szyb fotografów, zakładów artystycznych, składów obrazów i td. musiały zniknąć postacie lekkie ballerynek i miejsca ustąpić poważnym postaciom ministrów. A pierwsze, co na tych fotografiach wpadnie w oko, uderzy wzrok widza, a oraz najlepiej pokaże stanowczą zmianę dawnego systemu i śmiertelną klęskę biurokratyzmu, to są — brody ministrów. Zwykle na twarzy ministra-biurokraty panował do r. 1847 uśmiech łagodny, lecz oraz dumny, jakby uśmiech na twarzy Jowisza; od r. 1848 znów widną była powaga kastowa i pewna typowość rysów, a dziś otaczają brody usta doradców korony!

A jakie brody do tego! Dr. Giskra rudą swą brodą stanowczo kierunek demokratyczny nam pokazuje, a cienka lecz ostra broda Bergera zapowiada, że pan jej ostre kliny swego dowcipu niemiłosiernie zapuści pomiędzy wszelkie zabytki ultramontanizmu i biurokratyzmu. Don Carlos austrjacki zajmuje pomiędzy fotografiami ministrów pierwsze miejsce, a obok niego hr. Taaffe jakby markiz Poza nowego systemu. Dalby Bóg i prawdziwy interes monarchii tym nowym ministrom większą tylko wyrozumiałość dla życzeń Galicji, tobyśmy i my się już łatwiej z niem pogodzić mogli, zwłaszcza że i my jesteśmy za śmiałemi brodami, a nie lubimy wytartych, nagich rysów biurokraków, lub giętkich dyplomatów.

Nie taką jednak popularnością jak Brestl i Berger, uważani za Kastora i Polluxa, Orestesa i Pyladesa, za Lelum i Polelum nowego ministerstwa, mogą się poszczycić Herbst i Hasner. Kapitaliści boją się Herbsta, jako obrońcy redukcji procentów; inni znów, jak n. p. panowie adwokaci, wyczekują dziś jutro z największą obawą zupełnej swobody adwokatury. Lud zaś wiedeński zdaje się zupełnie nie rozumieć dyalektyki p. Herbsta.

O czynnościach nowych ministrów nic dotąd nie słychać, postępują powoli tylko w swem urzędowaniu; ale zato arystokracja wiedeńska i *jeunesse dorée* obojga płci grodu naddunajskiego, szybkie i najniebezpieczniejsze robi poruszenia. Mówię najniebezpieczniejsze, chociaż tylko dla siebie, nie zaś dla innych lub dla ogółu, i dla tego proszę nie myśleć o jakich zabiegach za konkordatem, lub o utarczkach z liberałami, lecz po prostu zabija ona cały czas od rana do wieczora ślizganiem się. Że takie ruchy są niebezpieczne, mianowicie na gładkiej szybie w parku wiedeńskim, nikt temu nie zaprzeczy. Często i dyplomaci się ślizgają, zapewne dla wprawy, by tem łatwiej i śmielej poruszać się mogli po gładkich posadzkach swych dworów i po ślizkiej drodze łaski książęcej. Książę i księżna Grammont wyśmienicie po lodzie kołują, i dla tego nie wierzę, by książę ze swej ambasady odwołanym został, chyba tylko by na wyższy stopień dostojeństwa i łaski się dostać. Obecnie są wyścigi te *en vogue* i bardzo często się wydarzy, że panny lub panie w trzech minutach cały staw oblecą.

Jenakowoż oprócz tych ruchów panów i pań, kandydatów na ministrów i zużytych już ministrów na lodzie parku wiedeńskiego, tuż za tym parkiem odbywają się rzeczywiście ruchy wielkiej doniosłości, nie nóg ale umysłów, nie zamożnych panów ale robotników, nie gładkich salonowców, ale ludzi pracy ciężkiej i uciążliwego rzemiosła. Myślę tu, jak już każdy z czytelników odgadł, o ruchach i dążeniach politycznych i socjalistycznych robotników Wiedeniu i Mariahilf. Pod względem politycznym robotnicy są demokratami, co tu tyle znaczy, iż się chcą uwolnić od przewodnictwa tak zwanej inteligencji, t. j. adwokatów i doktorów, i oraz sprzyjają zasadom autonomicznym.

Ta strona polityczna ruchu robotniczego wyszła na jaw, gdy szło o nowy wybór do sejmu austrjackiego na miejsce zmarłego profesora Haimerla. Robotnicy wydali hasło: „żadnego adwokata“; po długiej walce wyborczej przesądzili do sejmu wybór chemika, p. Kleczyńskiego.

Na większą o wiele uwagę zasługuje ruch socjalny robotników przedmieść. Dwie przeciwne zasady socjalistyczne dzielą robotników na dwa obozy. Jedna, a to największa część, trzyma się zasady Lasalla i żąda od państwa zapomogi dla robotników, druga stoi w obronie zdania Szulcego z Delicza, chce sama przez łączenie się w towarzystwa, zakładanie własnych kas, wspólnych pomieszkań i szpitali, zapobiedz nędzy robotników. Tymczasem szerzy się także i trzecia zasada, według której fabrykanci oprócz zwykłej pracy, robotnikom także pewną tantiemę z całego swego zysku odstąpić powinni, a to: przez użycie tejże tantiemy na założenie szkółek, kas wspólnych, wspólnych pomieszkań dla robotników.

Szkoda, że wskutek niezręcznego podjęcia tej sprawy przez dzienniki wiedeńskie, zgubna dla państwa teorja Lasalla licznych liczy wyznawców, między którymi zecer Gross, i stolarz Hartung, zajmują naczelne stanowisko. Tymczasem co do praktycznego przeprowadzenia swych idei, stronnicy zdania Szulcego wielką rozwijają energię, i już na Wiedeniu dwa Towarzystwa wspólnej zapomogi założyli.

Wskazałem więc ruch powolny ministrów w swem urzędowaniu, pokazałem szybki ruch elegancji, jaki się na szklannej szybie w parku odbywa, przedstawiłem w nader skąpych rysach ruch ociężałych pracowników fabryk, a teraz mi się może jeszcze uda jaki ruch lub wzruszenie jakie odkryć na polu sztuki. I oto z przyjemnością donoszę o silnem wrażeniu, jakie obraz Matejki, wystawiony obecnie w Kunstvereinie, tu sprawił. Nie będę tu oceniał obrazu, wspomnę tylko, iż sążniste plakaty, rozlepione po ulicach, wyjaśniające ludowi treść obrazu, silne wywarły wrażenie, mianowicie pomiędzy ludem. Plakaty głoszą, iż Rejtan oszalał z bolu za straconą ojczyzną. Lud to czyta, a jeden woła do drugiego z twarzą rozognioną, z wzrokiem jaśniejącym:

— **Czy słyszysz ... on oszalał z miłości ojczyzny!**

Aesopius.

lili, a przynajmniej część tychże; lecz sejm musiał się trzymać ram, przez Radę państwa przepisanych, aby ustawa została sankcjonowaną. Projekt mniejszości gmin zbiorowych, z przepisami Rady państwa nie zgadzający się, chociaż dla Galicji może jedynie praktyczny, przez rząd nie byłby został potwierdzony, musiał zatem upaść; a to tembardziej, że za istniejącą ustawą głosowali i ci posłowie, którzy chociaż w zasadzie byli za gminą zbiorową, jednak przymusowej gminy zbiorowej, nawet gdyby byli mieli nadzieję, że takowa przez rząd potwierdzoną zostanie, sobie nie życzyli, uważając taki przymus w konsekwencjach za najszkodliwszy, bo dobr odziejstwa, przymusem narzucone, dobrych owoców nie przynoszą — głosowali zatem za ustawą istniejącą, uważażając takową jako prawo przechodnie, przygotowujące strony interesowane, tak włościan jak też właścicieli obszarów dworskich, do dobrowolnego łączenia się, i tym sposobem utworzenia gmin zbiorowych, które jedynie podług mego przekonaniawypełniaćby mogły przyznane gminom prawa i włożone na nie obowiązki.

Takie gminy zbiorowe jako jedynie w naszym kraju praktyczne, w przyszłości umożebnić mogą Rady powiatowe. Myślę zatem, że najpierwszem i najważniejszem zadaniem Rad powiatowych być powinno przekonanie się, czyli ustawa gminna dziś obowiązująca w gminach wiejskich, do powiatu należących, w życie wprowadzoną została, i o ile; zbadać przyczyny, dla których Rady gminne obowiązków na nie włożonych nie pełnią, za pomocą radnych z gmin wiejskich, oraz za pomocą naczelników gmin, z którymi Rada powiatowa styczność mieć musi; oświecać gminy, jakie ich są obowiązki i że tychże obowiązków nie wypełniają — z drugiej zaś stronny powinne Rady powiatowe za pośrednictwem Wydziału krajowego zawiadamiać sejm krajowy o stanie rzeczy, mianowicie, czyli znajdują się w powiecie jakie choć pojedyncze Rady gminne, które obowiązki swoje wypełniają, a dla czego ogół obowiązków tych nie wypełnia i pod jakiemi warunkami mógłby te obowiązki wypełniać. To byłaby zdaniem mojem droga stanowcza, aby przyszłe sejmy krajowe wadliwości w obowiązującej ustawie gminnej w drodze ustawodawczej poprawili, lub całkowicie takową znieśli.

Ludność wiejska w kraju naszym stanowi najliczniejszą część mieszkańców, tak więc długo, dopóki gminy niej zostaną uporządkowane, Rady powiatowe i przy najgorliwszej pracy i przy najlepszym podziale tej że, nie zdołają zaprowadzić prawdziwego samorządu nawet w szczupłych granicach, jaki dotychczas krajowi przyznany został, i muszą zawiesić pokładane w nich nadzieje całego kraju.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 1. stycznia.

(*A.Łab.*) Radbym szczerze, aby tegoroczne moje ztąd sprawozdania, które z pierwszym dniem Nowego Roku rozpoczynam, mogły same tylko pomyślne o tym kraju zawierać wiadomości, donosić o jego prawdziwem odrodzeniu na drodze porządku, oświaty, postępu i wolności, których to nieocenionych dóbr nietylko sobie ale i Rumunii, jakoteż i dążącym doń z całego serca życzymy.

Jak w zeszłych latach, tak też będę i nadal skrzętnie i wiernie zapisywać fakta, prowadzące do tego celu, lub oddalające od niego naród rumuński— ufając, że w danym razie cierpkość mych uwag nie będzie poczytaną za uprzedzenie, ale za prawdziwy wyraz istotnego stanu rzeczy.

Kronikarz równoczesny, notujący w danej chwili wszelkie dobre czy złe sprawy pojedynczych ludzi, korporacyj, społeczeństwa lub narodu, będąc pod wpływem pewnych idei, porwany prądem wypadków lub duchem czasu, może niekiedy mimowoli uledz złudzeniu; jego więc zapiski zupełnie odmiennego wymagają ocenienia od prac historyka, który przy dowolnym wyborze informujących go źródeł, dzieje ubiegłych epok ocenia po dokładnem wyświeceniu wszelkich przyczyn i skutków, po wykazaniu osiągniętych lub chybionych celów, po zupełnem ułożeniu się namiętności.

Dla tego każde, jakiekolwiekbądź zboczenie od prawdy może być u pierwszego mimowolną omyłką, u drugiego zaś jest niezawodnie rozmyślną stronniczością.

Niechcąc w niefortunną może chwilę złego zrobić początku, zamilczam dzisiaj o niepochlebnej niestety procedurze rządu obecnego w czasie zakończenia wyborów do Izb; a wspominam tylko, że pomimo usilnej presji ze strony organów administracyjnych, wybory z większych posiadłości wypadły prawie wyłącznie po myśli opozycji, a do niej należą dziś między innemi także ludzie z czasów książęcego niegdyś namiestnictwa, tj. Jon Ghika, P. Mavrojeni, Dymitr Ghika, G. Stirbej, J. Cantacuzino, P. Carp itd.

Na ogólną cyfrę 158 deputowanych (odtrąciwszy wybory podwójne i uznane za nieważne), liczy ministerstwo w przybliżeniu większość 80 przeciw 50, którato większość jednakże wielce jest niepewną, a na wypadek wniosków rządowych, tyczących się zaprowadzenia monety papierowej, podwyższenia podatków, lub zbytniego obciążania budżetu, stanowczo zawiedzie.

Bratiano wyjechał na drugi dzień po swoim powrocie z Mołdawy, w towarzystwie ministra Goleski do Piteszt, by tam kierować wyborami, gdzie obydwa są zapisani jako wyborcy z większych posiadłości. Skutek nie odpowiedział wprawdzie oczekiwaniom, mimo to należy podnieść niezmordowaną czynność, zapobiegliwość i wytrwałość p. Bratiana, przymioty, jakich się w Rumunii zbyt często spotykać nie zwykło.

Chwilowe niepowodzenia zrażają tak dalece nielicznych wprawdzie, lecz niepoślednich tutejszych mężów stanu, jak n. p. Jon Ghika, Kreczulesko, Steege i Mavrojeni, że przy lada sposobności ustępują z pola walki. Jedynym wyjątkiem, jak niegdyś był Kogolniczano, tak dziś jest J. Bratiano. Szkoda tylko, że wyżwykazane jego przymioty posługują się zanadto, a może i wbrew interesowi Rumunii, zasadą jezuityzmu, a tymczasem przyczyniają się do moralnego rozdwojenia, jeśli nie rozćwiartowania kraju, potrzebującego przedewszystkiem silnej spójni, by módz odżyć i wzmocnić się po tylu chorobliwych przesileniach.

Z dniem dzisiejszym poczyna tu wychodzić dwa razy na tydzień nowe czasopismo polityczne, p. n.: *Liberalul*, redagowane w dwóch językach, t. j. rumuńskim i niemieckim. Ministerstwu przybywa więc jeszcze jeden organ, mający bronić jego tendencyj za granicą. Głównym jego współpracownikiem jest p. E. M. Bartay.

Na *Te Deum* i solennem nabożeństwie, odprawionem dziś w kościele katolickim przez biskupa, ks. Pluym, byli obecni konsulowie państw katolickich z swymi urzędnikami. Wieczorem obiad u p. Boyarda, żeranta konsulatu francuzkiego.

Zima trwa dalej. Wilki opuściły swe łożyska w nizinach naddunajskich, pokrytych niedostępnemi łozami, rozbiegły się po całym kraju, i snują się całemi gromadami po gościńcach, a nie rzadko napastują podróżnych. Z przyczyny zawianych dróg i pozrywanych mostów, zostały zatrzymane kursa deliżansów rumuńskich; spóźnione zaś listy i dzienniki, jakie z Mołdawii otrzymujemy, noszą na sobie ślady wywrotów i mokrych przepraw przez śniegi i lody, przez które transportująca je karnea pocztowa lub sanki przebywać muszą.

Przegląd polityczny.

Według starej *Pressy*, hr. Andrasy udaje się dla tego do Wiednia, ponieważ nad pytaniem, czy sprawa długu państwa należy do zakresu państwowego ministra finansów, nie mógł porozumieć się p. Lackenbacher z panem Weningerem. Ten sam dziennik zapewnia, że pogłoska o podaniu się do dymisji węg. ministr. sprawiedliwości, p. Horvatha z przyczyny nadwątlonego zdrowia, jest zupełnie bezpodstawną.

Węgierski Lloyd utrzymuje, że Węgrzy mają już wypracowany projekt do ustawy o obronie krajowej. W Slawonii klasy zamożne zamierzają wziąść jak największy udział w pożyczce na budowę kolei węgierskiej. Hr. Piotr Pejacevics subskrybował 100.000 franków. Jest to dowód sympatyj unionistycznych. Odroczenie pożyczki nastąpiło między innemi dla tego, by lud węgierski mógł w niej wziąść większy udział, co dotychczas nie mogło nastąpić z powodu przerwanych komunikacyj. Co do ustąpienia p. Lonyaya nie ma jeszcze nic pewnego. Na każdy sposób byłaby to tylko zmiana co do jednej teki, ale nie zmiana gabinetu. W węgierskich kołach poselskich mniemano, że zwłoka w zwołaniu delegacji nastąpiła między innemi także z przyczyny sporu o kompetencję w sprawie długu państwa między państwowem ministerstwem finansów a rządem węgierskim.

Znaczna część deputowanych do sejmu peszteńskiego przesłała nowemu przedlitawskiemu gabinetowi adres z życzeniami.

Węgierskie ministerjum sprawiedliwości wypracowało już projekt nowej ustawy prasowej, który niezwłocznie po zwołaniu sejmu przyjdzie na porządek dzienny.

Jeden z węgierskich dzienników doniósł niedawno o krwawem starciu, jakie miało nastąpić między austrjackimi a moskiewskimi żołnierzami tuż nad granicą galicyjską. Wszyscy wiedzą, że wieść ta nie ma w sobie ani jednego słowa prawdy.

Niemcy. Jeden z korespondentów paryzkich pisał niedawno do *l'Ind. belge*, że Francja stara się o zachowanie pokoju ze Związkiem północnym. *Nationalzeitung* poświęca pod dniem 8. b. m. obszerniejszy artykuł tej sprawie, i przychodzi do konkluzji, że między Berlinem a Paryżem daje się istotnie czuć od niejakiego czasu pewne zbliżenie. W teraźniejszych rozmowach z p. Goltzem starał się hr. Bismark usunąć wszelkie obawy, jakie mogły istnieć między Niemcami a Francją. Ta sama *Natztg.* zdaje się być pewną, że w Paryżu nie zaniechano jeszcze projektu konferencji.

Allg. Ztg. (augsburgska) donosi z Monachium, że ze strony większości Izby deputowanych wyjść ma z powodu wyborów do parlamentu cłowego program, który wbrew usiłowaniom stronnictwa postępowego zaleca, aby Bawarja nie przystępowała do Związku północno-niemieckiego, jeśli tenże będzie miał taką konstytucję jak teraz i pozostanie tak jak jest urządzony; program ten oświadcza się za trzymaniem się zdala od wszolkich kroków, któreby ku temu zmierzać mogły.

Karlsruher Ztg. odpycha stanowczo wiadome zarzuty wirtembergskiego *Staatsanzeigera* z powodu udziału kilku ministrów w deklaracji badeńskich deputowanych o wyborach do parlamentu cłowego.

Sejm w. księztwa Hesskiego zwołany jest na 15. stycznia.

Berlińska *Morgenztg.* pisze: „Na uroczysty pogrzeb cesarza Maksymiliana uda się do Wiednia deputacja trzeciego pułku dragonów, którego cesarz był naczelnikiem.

Z Mnichowa i Carlsruhe król holenderski odwołał swych pełnomocników. Prawdopodobnie posady te nie będą więcej obsadzone.

Kreuzztg. sądzi, że usunięcie francuzko-meklemburgskiego traktatu cłowego nie nastąpi tak prędko — jak to ogólnie przypuszczano.

Półurzędowy berliński korespondent do *Hamburger Börsenhalle*, ciesząc się teraźniejszą polityką Austrji zapewnia ze swej strony, że stosunek Prus do Austrji jest już od dawna takim, jakim go chciał widzieć *Times* londyński, lubo dotychczas nie było sposobności objawić go na drodze dyplomatycznej.

Dnia 8. bm. wymieniono między ks. Hohenlohe a posłem wirtembergskim ratyfikacje uchwał konferencji wojskowej państw południowo-niemieckich. Br. Westenberg, pełnomocnik holenderski przy dworach bawarskim i badeńskim, został odwołany. Posada ta nie będzie podobno już obsadzoną.

Francja. *La France* pisze pod dniem 6. b. m.: „Pan Quaade, poseł duński przy dworze berlińskim, wraca dziś na swą dawną posadę. Listy nadeszłe z Berlina, każą przypuszczać, że wkrótce nastąpi zadawalniające załatwienie sprawy szlezwickiej, która łączy się z najdrażliwszemi interesami Danii. Nietylko w Paryżu i Londynie, ale i w Petersburgu życzą sobie ukończenia tej kwestji, bo przez dłuższy przeciąg czasu była ona powodem ciągłych obaw."

Monitor donosi: Że śledztwa, prowadzonego z powodu świeżego zajścia w teatrze przy Porte St. Martin, pokazało się, że gwardziści municypalni oddalili z sali pana Langlois jedynie na rekwizycję pewnego urzędnika, obecnego w teatrze. Prefekt policji przypomina tak przełożonym gwardji municypalnej, jak i dyrektorom teatrów, że na mocy ustawy gwardziści municypalni mają prawo wejść do sali teatralnej jedynie na wyraźne wezwanie urzędnika cywilnego i że każdy obywatel winien słuchać ich przedewszystkiem.

W Paryżu obiega pogłoska, że Moskwa zamyśla wystosować memorjał do wszystkich europejskich mocarstw, w którym dając obraz nieszczęśliwego losu chrześcian tureckich, odrzuci zarazem wszelką myśl zaborczą w polityce wschodniej.

Goltz wrócił d. 8. b. m. do Paryża i rozpoczął natychmiast swe urzędowanie.

Monitor wieczorny z dnia 8. bm. konstatuje w swoim przeglądzie, że słowa cesarza, wyrzeczone 1. stycznia, doczekały się w Europie jak najlepszego przyjęcia, gdyż każdy widział w nich rękojmię prawdziwego pokoju. Szczególnie podobały się one w Prusiech.

Kolońska Gazeta nie wierzy w zbyt ścisłą przyjaźń Austrji a Francji. Tylko w jednej sprawie wschodniej, mówi ten dziennik, panuje między temi dwoma dworami jak najdokładniejsze porozumienie, i właśnie to przemawia za utrzymaniem pokoju w Europie.

Tego samego dnia donosiła *Liberté*: „Około 1. godzinie po północy, zebrało się w Chateau d'Exu tuż koło koszar bardzo wiele ludzi. Wystąpienie policji nie wystarczyło aby zaprowadzić porządek — musiano wezwać oddział wojska do pomocy. Cóż było przyczyną tego zbiegowiska? Ślizgawka. Jeden sierżant z kilkunastoma żołnierzami starał się powstrzymać ślizgających na trotoarze. Dopiero po uwięzieniu kilkunastu osób udało się zaprowadzić porządek".

Rumuńska kaplica, znajdująca się w Paryżu w bardzo opłakanym stanie, otrzymała z prywatnych funduszów księcia Karola 1500 franków zapomogi. Zarazem minister wyznań kazał zająć się polepszeniem stanu tej świątyni, która dla uczącej się młodzieży rumuńskiej w Paryżu jest nie małej doniosłości.

Monitor ogłasza sprawodanie ze stanu finansów miasta Paryża. Dochody i wydatki wyniosą w r. 1868 245,196.059 franków i 98 centymów.

Włochy. Według florenckiej *l' Italie*, król Wiktor Emanuel odpowiedział temi słowy deputacji senatu i Izby poselskiej, składającej mu życzenia w dzień Nowego Roku:

„Przechodzimy ciężkie przesilenie, lecz Italia wyszła już zwycięzko z zarówno trudnych sytuacyj. Mam nadzieję, że i w teraźniejszem położeniu będzie zarówno szczęśliwą. Polecam wam pokój i zgodność.

„Izba zajmuje się ważnemi sprawami. Spodziewam się, że ona zwróci ku nim całą swą uwagę. Od dwóch miesięcy poprawiło się położenie rzeczy. Wszystkie nasze usiłowania muszą się zwrócić ku jeszcze większemu polepszeniu stanowiska naszej ojczyzny".

Dnia następnego przybył król do teatru opery, zwanego „La Pergola", gdzie licznie zgromadzona ludność przywitała go hucznemi oklaskami.

Medical Times donosi, że Garibaldi mieszkając spokojnie na Kaprerze, zajmuje się teraz poszukiwaniami w dziedzinie nauk przyrodniczych, w czem londyńscy lekarze pomagają mu z wszelką usłużnością.

Unita Cattolica ogłasza sumę pieniędzy, zebranych w samych Włoszech na świętopietrze od r. 1860. Wynosi ona 2,919.023 franków. Dla ultramontanów nie zbyt to wielkie zwycięztwo, jeźli w kraju, liczącym 22 milionów mieszkańców, udało się w siedmiu latach zebrać niezupełnie 3 mil. franków!

Teraźniejsza zima przestraszyła Włochów. Szczególnie z prowincyj południowych nadchodzą bardzo niepokojące wieści. W Neapolu, gdzie w mieszkaniach niema żadnych pieców, ludność cierpi nie do opisania. Okoliczność ta zwiększa i tak już wielkie niezadowolenie Neapolitańczyków. Nietylko ludność biedna została bez zarobku i chleba, lecz i klasa majętniejsze znajduje się w dość opłakanym stanie, bo ciągłe podatki i krizys monetarna zabrały im ostatnie zasoby. Jak na dobitek wybuchła jeszcze straszna cholera w Reggio i w Mesynie, która dziennie pożera tysiące osób.

Rzym. Z rannych garibaldzistów pozostało jeszcze po różnych szpitalach 33. Inni po części umarli a po części wrócili do domów. Pomiędzy tymi, którzy dotychczas potrzebują lekarskiej opieki, znajduje się jeden Anglik, korespondent dziennika *Morning Chronicle*. Pod Mentaną, gdzie walczył z nieustraszoną odwagą, otrzymał postrzał w lewą rękę, przy obronie starego zamku. Musiano mu rękę amputować, i jak się zdaje, chory ulegnie cierpieniom.

Francuzki pełnomocnik dał do zrozumienia Ojcu św. że jego monarcha usłyszałby z największą radością o ogólnej amnestji dla skompromitowanych w ostatniem powstaniu.

W Rzymie panuje nieznośne zimno, wskutek czego pojawiła się zatrważająca śmiertelność pomiędzy osobami choremi na piersi.

Francuzki jenerał inżynierji Proudhon, który dotychczas bawi w wiecznem mieście, wypracował wespół z papiezkim pułkownikiem inżynierji, p. Lana, plan obrony Rzymu, którym starają się przedewszystkiem zasłonić stolicę apostolską od napadów z wyżyn. W ogrodach watykańskih porobiono zasieki, a twierdzę św. Anioła połączywszy z miastem, uzbrojono w ten sposób, że mała garstka ludzi będzie jej mogła bronić przez długi przeciąg czasu.

Corresp. Italienne pisząc o tych pracach, dodaje ze swej strony: „Nie potrzeba nawet wspominać, że wszystkie koszta poniosą sami Francuzi."

W tej samej korespondencji czytamy pod dniem 5. b. m.: „Piszą nam z Rzymu, że lord Clarendon miał bardzo długie posłuchanie u Piusa IX. Rozmowa była bardzo ożywioną, i tyczyła się najwięcej sprawy fenistów, która od pewnego czasu niepokoi Wielką Brytanię."

Pobożny *L'Osservatore Romano* puścił nie małego bąka. Otóż według jego „wiarygodnych" informacyj, Napoleon oznajmił Włochom, że tylko wtedy cofnie swą załogę z Civitavecchii, jeźli gabinet florencki przyrzeknie oddać mu do rozporządzenia na przypadek wojny z Prusami 100.000 żołnierzy. Każdy przyzna, że podobnemi wiadomościami może tylko *L'Osservatore Romano* karmić swoich czytelników.

Papiezką armię zwiększyło siedmiuset nowych żołnierzy, których po większej części zaciągnięto w Holandji.

Szwajcarja. Pełnomocnik francuzki, urzędujący przy Radzie związkowej w Bernie, udał się dnia 1. b. m. do pałacu związkowego, aby z powodu Nowego roku i objęcia prezydentury na rok 1868 złożyć prezydentowi Dubsowi swe życzenia. W odpowiedzi swej przypomniał prezydent przestawicielowi cesarza, że pomiędzy Związkiem a Francją zawarto traktat handlowy, za jego pierwszego prezydjum w roku 1864. Pamięć tego ważnego aktu będzie dla niego tem większym bodźcem do utrzymania stosunków dobrego sąsiedztwa, jakie istnieją między obydwoma państwami.

Królestwo Polskie. Faktem jest, pisze *Wanderer*, że pomimo surowej zimy, w Polsce słychać ciągle o ruchu wojsk moskiewskich, z których parę oddziałów posunięto aż ponad grancę galicyjską. Tak ostatniemi czasy obsadzili Moskale parę miasteczek wzdłuż Wisły, które przytykają do tarnowskiego, bocheńskiego i rzeszowskiego okręgu. Do Kielc, Opatowca i Nowego Miasta przybyli strzelcy, a do Sandomierza i do Zawichosta piechota liniowa wraz z kozakami. Nawet z Zamościa wysłano wojsko ku granicy obwodu rzeszowskiego. Siła wojsk, które znajdują się tuż nad pasem granicznym, dochodzi sześciu tysięcy ludzi. W naszych rządowych kołach, mówi *Wanderer*, obiegała wczoraj pogłoska, jakoby baron Beust zażądał wyjaśnień co się tycze koncentracji tych wojsk. Gabinet petersburgski miał odpowiedzieć, że ruch ten jest spowodowany świeżo rozpisaną branką w królestwie Polskiem. Wojska stoją nad granicą, aby popisowym przeszkodzić w ucieczce do Galicji. — Także i w naszych wojskowych kołach dają się słyszeć nie bardzo pokojowe uwagi. Mówią n. p., że w przyszłym miesiącu nastąpi koło Krakowa zebranie znacznej liczby żołnierzy. Niewątpliwą jest rzeczą, że rozmaite pułki, między innemi huzary hr. Hallera otrzymali rozkaz, aby uporządkowali swe magazyny i przygotowali wszystko potrzebne do wymarszu. Ostatniemi dniami wzmocniono także załogę krakowską nowym parkiem artylerji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 9. b. m. rozpoczęło się interpelacją W i l d a, względem przyspieszenia wywozu śniegu z ulic. Imieniem sekcji budowniczej odpowiedział mu dr. H o f f m a n n, iż czynność ta odbywa się w miarę funduszów i środków transportacyjnych.

Z porządku dziennego na prośby różnych zakładów miejskich przyzwolono im zasiłek w drzewie opałowem; ks. Odelgiczowi zaś, żądającemu kilka sągów drzewa dla stowarzyszenia czeladzi katolickiej, odmówiono, ponieważ na wezwanie, by czeladź tamtejsza uczęszczała do szkoły przemysłowej, odmówił, i żaden z członków tego stowarzyszenia rzeczywiście nie uczęszcza do szkoły przemysłowej miejskiej (?) Uchwała ta zapadła jednomyślnie na wniosek sekcji dobroczynności. Ks. kanonik Romaszkan referował imieniem tej sekcji o projekcie gotowania zupy rumfordzkiej dla ubogich aż do skończenia zimy.

Sekcja z własnych funduszów prywatnych przeznaczyła na to po 100 złr., Rada dodała jeszcze po 200 złr. w. a. miesięcznie. Największa trudność zachodziła w obmyśleniu lokalów na kuchnie. Udawano się w tym celu do rozmaitych klasztorów. Księża dominikanie odmówili, ponieważ sami dla siebie potrzebują kuchni i spóźniliby się z własną kolacją. OO. bernadyni odmówili także, obawiając się zwichnięcia porządku klasztornego. OO. bazylianie nie mają dość obszernej kuchni. OO. karmelici byliby chętnie odstąpili swoją kuchnię i swoje naczynia, ale już Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo również dla gotowania zupy rumfordzkiej dla biednych uprosiło sobie od nich tę kuchnię. Sekcja chciała się tedy ograniczyć tylko na urządzeniu kuchni w domu ubogich. Dr. Milleret zapewnia, że OO. dominikanie mają rezerwową kuchnię i mogliby ją odstąpić, gdyby ks. kanonik Romaszkan jeszcze raz do nich się udał. Postanowiono wszakże, poruczyć to osobnemu komitetowi, który także ma się postarać o zwiększenie funduszów na ten cel. Zarazem przeznaczyła Rada 4 sągi drzewa dla tych kuchni.

Dostawę świec łojowych dla zakładów miejskich objął Salomon Hornbach po cenie 38½ kr za funt; roczna potrzeba wynosi 150ft. Dostawienia mioteł podjął się Daniel Margules, po cenie 3½ centa za sztukę bez styliska, a 4½ ze styliskiem.

Lepiej późno niż nigdy. Tej zasady trzymając się, uchwaliła Rada dać 500 złr. komitetowi, dla restauracji fary żółkiewskiej działającemu. Wprawdzie kościół ten już odnowiono i bez za-

pomogi ze strony miasta Lwowa, o którą rzeczony komitet dopraszał się od r. 1863, ale ponieważ jeszcze zachodzą niektóre potrzeby restauracji, między innemi sprawienie nowego cyborjum, więc te 500 złr. ofiarowano na ten cel za osobistem wdaniem się księdza infułata Nowakowskiego, który przyrzekł umyślnym zapisem uwiecznić tę szczodrobliwość stolicy.

Po załatwieniu tego przedmiotu wyasygnowała Rada 270 złr., przypadających z kasy miejskiej drogą konkurencyjną za naprawę organów w kościele św. Antoniego.

Dr. Gnoiński zdał sprawę ze subskrypcji na akcje galicyjskiego banku hipotecznego. Z liczby 500 akcyj, na które miano podług uchwały zeszłorocznej subskrybować, zakupiono 315 na fundusz gminy lwowskiej, resztę zaś na fundusze zakładów, pod zarządem miasta zostających, — pieniądze na subskrypcję uzyskała wybrana do tego komisja ze sprzedaży papierów indemnizacyjnych, zastawionych w banku anglo-austrjackim.

Na powtórną rezygnację radnego Rotlendera, powołała Rada w jego miejsce p. Sidorowicza Józefa. Wystąpił także definitywnie z grona Rady p. Hochfeld Joachim, a krzesło po nim zajął kaznodzieja dr. Bernhard Löwenstein.

Do zasiadania w zarządzie Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego, dzierżawiącego miejską szkołę drzew, na podstawie dotyczącego kontraktu, wydelegowano z grona Rady pana Halskiego, a radnego Engla do komisji, kierującej szkołą przemysłową, w miejsce p. Kuschego.

Koniec posiedzenia po 9. wieczorem.

Kronika.

Mianowania. Zatwierdzenie wyboru prezesów i wiceprezesów Rad powiatowych. N. Pan postanowieniem z dnia 29. grudnia z. r. zatwierdził wybór:

Wgo dr. Jana Gnoińskiego na prezesa, a Wgo Michała Oleksińskiego na zastępcę Rady powiatowej Sokalskiej.

Wgo Jakóba Wiktora na prezesa, a Wgo dr. praw Erazma Łobaczewskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej Sanockiej.

Wgo Walerjana Podlewskiego na prezesa, a Wgo Adama Bieńkowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej Czortkowskiej.

— **Stowarzyszenie w celu szerzenia znajomości języka polskiego między żydami** wejdzie niebawem w życie, dzięki nowej ustawie o stowarzyszeniach. Obecnie założyciele pracują nad odpowiedniemi zmianami w ułożonych pierwotnie statutach, a gdy te będą ukończone, podadzą do c. k. namiestnictwa zawiadomienie o zawiązaniu się stowarzyszenia.

— **Równouprawnienie wyznań**, zagwarantowane nową ustawą zasadniczą o ogólnych prawach obywateli państwa, objawiło się i we Lwowie tym sposobem, że kilku prawników wyznania mojżeszowego, którzy właśnie ukończyli studja, przyjęto do bezpłatnej praktyki sądowej.

— Przypominamy, że jutro o godzinie 4tej popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej **ósmy odczyt popularny**, i w tym celu przyjechał profesor gimnazjalny, p. Seweryn Płachetko, z Brzeżan, i wykładać będzie o „człowieku, jako najwyższej potędze istnienia organicznego", obrazek naukowy, skreślony na tle najnowszych badań w dziedzinie porównawczej anatomii, fizjologii i etnografii.

— **Dziś w sali strzeleckiej** daje bal stowarzyszenie tutejszej młodzieży kupieckiej. Biletów można dostać w handlu A. Bogdanowicza i w księgarni Karola Wilda.

— **Wydział lwowskiej Czytelni akademickiej** przesłał na nasze ręce podziękowanie dla Towarzystwa dramatycznego, p. Piotra Woźniakowskiego, które dnia 8. b. m. dało na dochód tejże czytelni przedstawienie teatralne w Tarnopolu, i przesłało Wydziałowi czysty dochód z niego w kwocie 94 złr. w. a.

— Otrzymaliśmo pismo następujące:

Szanowna Redakcjo!

Z powodu jednogłośnej, zapadłej w Cucułowcach uchwały Rady gminnej, iż język polski w miejscowej szkółce ma być wykładowym, oświadczył licznemu na komaszni zgromadzeniu ludzi ksiądz paroch miejscowy, Cyprjan Prokopowicz: „Zrobyłyśte Polszczu w hromadi, a teper prysztut wam takoho profesora, kotoromu budete musity do 500 ryńskich riczno płatyty—a naszczo wam buło toho ha! dosyt' aby waszi dity po ruskumiły i naszczo to buło pidpysowaty ha"?

To podburzenie wywarło taką senzację, że podpisany naczelnik gminy uroczystym i formalnym aktem gminy zapewnić musiał, iż gminę w tym razie, gdyby następstwo zaprowadzenia języka polskiego tak uciążliwe skutki dla gminy wywołać miało, sam zwyżkę nad zwykły wymiar pensji nauczyciela opłaci.

Takiemi to i tym podobnemi drogami postępują koryfeusze i niepowołani opiekunowie russkiej narodowości.

Ten czyn księdza Prokopowicza nadwerężenia powagi tutejszego urzędu, został Wysokiemu c. k. namiestnictwu jednocześnie zaskarżony.

A gdy w ogóle za autentyczność tego faktu podpisany urząd gminy zaręcza, uprasza on zarazem o umieszczenie takowego w kolumnach kroniki dziennej, łącząc przytem wyraz i t. d.

W Cucułowcach dnia 6. stycznia 1868.

Teodor Kostyrka, naczelnik gminy, *Seń Ozarko*, przysiężny, *Jan Strzelecki*, radny, *Jan Halter*, radny.

— (X) **Wiedeń** dnia 7. stycznia. W obrządku greko katolickim panuje zwyczaj, że w święto uroczyste kapłan celebrujący po skończeniu mszy intonuje: „Mnoha lita"! ku czci papieża, monarchy i arcybiskupów lub biskupów odnośnych diecezyj, na co chór według ścisłego rytuału odpowiadać ma odśpiewaniem trzechkrotnego: „Mnohaja lita". Ksiądz Ciepanowski, rektor tutejszego gr. kat. seminarjum centralnego, po odśpiewaniu sumy w pierwszy dzień tegorocznego Bożego Narodzenia, zanucił rzeczywiście: „Wselennomu archiereju papi Rymskomu sotwory Hospody mnohaja lita". Lecz chór, składający się z samych teologów-unitów, oraz po większej części z tych kandydatów stanu nauczycielskiego, którzy przed kilku tygodniami złożyli na ręce księdza Guszalewicza petycję, zapełnioną samemi denuncjacjami przeciw Polakom o uciemiężaniu ich narodowości, o powstaniu i t. p., — chór ten nie odpowiedział wcale księdzu celebrantowi rytualnem odśpiewaniem: „Mnohaja lita", tylko po dwuminutowem namyśleniu się zanucił zupełnie inną pieśń (Sława wo wysznych Bohu), wprawdzie całkiem stosowną na dzień Bożego Narodzenia, lecz wcale nieodpowiednią zawezwaniu księdza rektora.

Należy się spodziewać, że ksiądz rektor, jako przełożony zakładu katolickiego, utrzymywanego z funduszów także katolickich, wytoczy śledztwo dyscyplinarne przeciwko tym, którzy sobie postąpili wbrew rytuałowi. Wiadomo nam dobrze, że ksiądz rektor zawsze był i jest katolikiem i nigdy nie należał do tych, co zaprowadzają zmiany w obrządku.

(L) **Teatr.** Liczna bardzo i dobrze usposobiona publiczność powitała wczoraj pierwsze przedstawienie *Rodziny Benoitonów*. Do obudzenia większego zajęcia przyczyniła się nie mało ta okoliczność, że niedawno artyści francuzcy odegrali tę komedję w naszym teatrze. Każdy chciał zrobić porównanie między oryginałem a tłumaczeniem, między artystami francuzkimi a naszymi. Trudno i nam wstrzymać się od takiego porównania, bo nasuwa nam się ono samo przez się, prawie gwałtem. Otóż gdybyśmy uwzględniali jedynie ogólne wrażenie, tak całości jak i pojedyńczych scen, gdybyśmy chcieli podnosić ową łatwość i naturalność w grupowaniu się na scenie, którą celują Francuzi, to porównanie wypadłoby niestety na niekorzyść naszych artystów. Natomiast przyznać potrzeba, że niektóre role po polsku wykonane były lepiej, a inne znowu nie gorzej, jak w oryginale. Temu nie mała pochwała dla naszych artystek i artystów, bo członkowie towarzystwa p. Felix, jakkolwiek mierne mają zdolności, ale są zato wiernemi kopiami najznakomitszych wzorów, jakich dostarczyć mogą teatra paryzkie. Najwięcej przyczyniła się do podniesienia sztuki pani Nowakowska w roli Klotyldy. Klotylda, jakkolwiek bezpośrednio nieinteresowana w żadnej z toczących się tam intryg, jest jednakże osią i duchem ożywczym całej sztuki. Ciepło i życie, które pani N. umiała wlać w tę rolę, oddziałało korzystnie na całość przedstawienia.

Wyborną była także p. Hubertowa, jako Adolfina. Jestto jedna z tych ról, w których pani H. umie pobudzić do śmiechu nawet najnieznośniejszego śledziennika. Scena, w której Klotylda odkrywa, że list, oskarzający Martę przed mężem o miłostki z p. Champrosé, pisany jest przez Adolfinę—wypadła jednak lepiej w przedstawieniu francuzkiem, dzięki ugrupowaniu, które nie zmuszało tam artystów trzymać się niewolniczo tej zasady, że powinni być zawsze obróceni twarzą do publiczności, i ustawiać się po obu stronach budki suflera. Nie możemy też pominąć bez uznania znakomicie odegranych ról Formichela (p. Nowakowski), Prudencjusza (p. Wilkoszewski) i Didiera (p. Szymański). Martę oddała bardzo odpowiednio p. Rudkiewiczówna. Jest to druga z kolei rola, która udaje się wybornie tej artystce — w *Trzechwiecznym człowieku* odegrała ona bowiem bardzo znakomicie hrabinę Zawieruszyńską. W małym Albercie, synku artysty niemieckiego p. Paulmanna, znalazła dyrekcja wybornego Fanfanka Benoiton. Jestto dziecko, które rokuje talent niepospolity. Sam Benoiton (p. Linkowski) nie był dość charakterystycznym typem „człowieka pozytywnego" — był to raczej dobroduszny mieszczanin, mimo swej woli porwany „wielkim prądem" materjalizmu nowoczesnego. Champrosé (p. Królikowski) nie ustępował wprawdzie temu, którego nam przedstawił p. Ravel — ależ Ravel jest już prawie zgrzybiałym starcem, a wicehrabia de Champrosé powinien mieć lat najwięcej 35 i powinien mieć przytem powierzchowność i ton człowieka wielkiego świata. Do uwydatnienia tych przymiotów niezbędnemi akcesorjami, nie wystarczała garderoba koczującego artysty, który zjadał zawsze jak najsumienniej znaczne sumy, jakie w młodości swej zbierał w teatrze *Palais-Royal*. Nakoniec powiemy jeszcze, że obydwie panny Benoiton (p. Popielówna i p. Bieńkowska) nie zostawiały nic do życzenia. Treści całej komedji nie powtarzamy, bo podaliśmy ją niedawno przy sposobności przedstawienia francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Sporem między ministerstwem węgierskiem a ministerstwem państwowem zajmują się dzienniki wiedeńskie. Przedewszystkiem zajmuje ich kwestja zagarnięcia agendy długu państwa przez państwowego ministra finansów, barona Beckego. Węgrzy stanowczo protestują przeciw temu. Spór o wyłączny skład ministerstwa państwowego z samych Niemców, zamierza rząd w ten sposób załatwić, iż fmp. John ustąpić ma z ministerstwa, a ministrem wojny ma zostać jeden z jenerałów austrjackich rodem z ziem korony węgierskiej, fmp. Maroiticz. Czy Węgrzy przystaną na takie załatwienie?

Moskwa w wielkim znajduje sie kłopocie. Licząc na Prusy, posuwała coraz raźniej swe podkopy na Wschodzie. Teraz przy wahaniu się Prus, usuwa się jej podstawa pod nogami. Wkrótce pojawią się zapewne oświadczenia pokojowe moskiewskich posłów po wszystkich dworach. *Neue freie Presse* już donosi, że jenerał Ignatiew, jadący z Stambułu przez Wiedeń do Petersburga, dawał w Wiedniu bardzo uspokajające oświadczenia co do polityki moskiewskiej na Wschodzie. Jeszcze wprawdzie *Inwalid* nie wierzy w pokój, a niewiarę swą opiera na treści rozpraw w francuzkiem Ciele prawodawczem nad projektem reorganizacji wojskowej. Wnosi on z tych rozpraw o wielkiej doniosłości projektach wojennych Francji na wiosnę. A przecież rozprawy te wywołane były głównie podkopami moskiewskiemi na Wschodzie i ówczesnem prawdopodobieństwem, iż Prusy pójdą z Moskwą ręka w rękę w sprawie wsohodniej. Odtąd już zmieniła się o wiele sytuacja. Prusy oświadczyły półurzędowo, iż w zapatrywaniu się na sprawę wschodnią nie wiele różnią się od Anglii, a jak wiedeńska *Debatte* twierdziła, prawdopodobnie przystąpić miały do wspólnej z Anglią, Francją i Austrją dyplomatycznej akcji w Stambule. I półurzędowe pruskie i półurzędowe austrjackie pisma mówia o zbliżeniu się Austrji i Prus. Angielski pośrednik, lord Clarendon miał przyczynić się do zbliżenia Włoch i Francji. Głównie pod wpływem Anglii odbywa się widocznie przygotowanie koalicji europejskiej przeciw Moskwie, gdyby ta chciała dalej prowadzić roboty swe na Wschodzie, lub wystąpiła zbrojnie nawet. Czy wśród takich okoliczności odważy się Moskwa do chwycenia za broń, aby swe projekta wschodnie wykonać?

Austrja wysłała była niedawno jednego z swych jenerałów do Czarnogóry, do Cetyni, dla przestrzeżenia księcia Daniła przed zachciankami wojennemi, i pogroziła otoczeniem i wygłodzeniem Czarnogórców, gdyby się zerwali do broni. Teraz donoszą, że angielski konsul w Belgradzie wręczył dnia 26. grudnia rządowi serbskiemu notę swego rządu, zalecającą Serbii spokojne zachowanie się. Organ urzędowy serbski pisze, iż wcale nie myśli o wojnie z Turcją, i przeciwnie, oświadcza, że Serbia w zgodzie z Turcją żyć zamierza, a zajmuje się jedynie wewnętrznem skonsolidowaniem Serbii.

Lord Clarendon przybył z Rzymu do Neapolu. Ratazzi powstrzymał się od podróży na Sycylię, i powraca do Florencji, aby być obecnym przy otwarciu parlamentu.

Renta włoska zaczyna powoli iść w górę. Dziś stoi ona 48.65. Znaczyłoby to, że stosunek Włoch do Francji polepszył się ostatniemi czasy.

Florencka *l'Opinione* pisze: „Jedna część wojska francuzkiego opuściła Civittavecchię, bo zmuszona obozować po za miastem w polu, cierpiała bardzo z powodu mocno dotkliwego zimna. Część ta udała się do Viterbo. Naczelny dowódzca załogi francuzkiej doniósł o tem rządowi włoskiemu, aby uniknąć wszelkich możliwych reklamacyj."

W pruskiej Izbie poselskiej rozprawiano dnia 8. bm. nad etatem ministra sprawiedliwości.

Król Wilhelm miał długą pogadankę dn. 8. bm. z arcybiskupem poznańskim, księdzem Ledochowskim.

Senat hiszpański uchwalił adres 79 głosami przeciw 30. Królowa Izabela odpowiedziała deputacji, wręczającej jej adres w imieniu Izby poselskiej, że całe życie będzie wierną konstytucji i katolicyzmowi.

W Lizbonie, gdzie z powodu rozpisania nowych podatków zaszły były dość znaczne rozruchy — przywrócono porządek. Nowy gabinet już się ukonstytuował.

Turecka fregata pancerna „Mahmudie" powróciła z Krety. Opuściła ona wyspę dnia 5. bm., którego to dnia wielki wezyr jeszcze się tamże znajdował, aby mianowaniem chrześciańskiego namiestnika skłonić roznamiętnione stronnictwa do porozumienia się z Wysoką Portą.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. stycznia. Wczorajsza *Wiener Abendpost* pisze: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość, jakoby rząd austrjacki wysłał do gabintu petersburgskiego notę, żądającą wyjaśnień co do wrzkomych ruchów wojsk moskiewskich, nie ma zgoła żadnej podstawy. (Ob. Przegląd polit.)

Paryż d. 11. stycznia. Według *la France*, najbliższe *exposé* włoskiego ministra finansów obejmować będzie 190 milionów fr. nowych podatków, 400 mil. fr. pożyczki na dobra kościelne i wydzierżawienie monopolu tytoniowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 10. stycznia. (**Z giełdy**). *Efekta i monety*: Listy zastawne banku hipotecznego galic. żądają 94 złr. pł, 94 złr. Obligi pożyczki głodowej z r. 1866 po 7% 99 złr. 25 c., 99.25.

Pytania, przeznaczone do rozbioru na 35. ogólnem Zgromadzeniu c. k. Towarzystwa gospod. galic. w zimie 1868 roku.

(Ciąg dalszy).

II. Sekcja rolnicza.

1. W jakiej porze najlepiej chmiel zbierać? — Jak suszenie przeprowadzić należy, aby chmiel posiadał kolor właściwy i nie utracił mączki, a tem samem zatrzymał swą realną wartość?

2. Przy wysełaniu chmieln za granicę, zależy bardzo wiele na stosownem opakowaniu (*emballage*) tegoż, a to dla tego, ponieważ trzeba koniecznie pierwej zmniejszyć *volumen* chmielu, mającego jak wiadomo znaczną objętość, zanim tenże stanie się sposobnym do dalszej przesełki.

Z uwagi na to zachodzi pytanie:

a) czyli producenci chmielu w Galicji używają w ogóle przyrządów mechanicznych do zmniejszenia objętości chmielu?

b) jakie są owe przyrządy, i które z nich okazały się dla nas najpraktyczniejszemi?

c) jakich ostrożności użyć potrzeba, aby nie zepsuć jakości chmielu przez niestosowne użycie wyżwspomnionych przyrządów?

d) w jaki sposób chmiel w naszym kraju przez producentów zazwyczaj opakowany bywa, to jest: czyli na sposób czeski, bawarski, francuski albo angielski? — nakoniec

e) który z owych czterech sposobów opakowywania chmielu zdaje się być dla producentów galicyjskich najstosowniejszym.

3. Czyli uprawa rośliny zwanej: „szczeć drapacz" (*Dipsacus follunum*) znaną jest u nas? W jaki sposób takowa, a niemniej zbiór tejże mają być uskutecznione? — Ile można osiągnąć z niej korzyści? — Które miejsca targowe są najodpowiedniejszemi do spieniężenia tego artykułu.

4. W jaki sposób należałoby u nas najkorzystniej łąki uprawiać?

5. Korzeń Marzanny (*Rubia tinctorum*, po niemiecku zwanej *Krapp*, po francusku *la garance*) służy do wyrabiania jednej z najpiękniejszych farb czerwonych. Marzanna rośnie dziko w południowej Europie: przyswojona zaś, uprawianą bywa w Holandji i w Niemczech. W myśl przeto odezwy c. k. ministerstwa zachodzi pytanie: czyli u nas uprawa jej była lub jest przez kogo zaprowadzona? — w jaki sposób ją uskuteczniają? — jakie zyski dała? i czyli nasze stosunki klimatyczne okazały się dla niej odpowiedniemi.

6. Co jest właściwą przyczyną choroby, która ziemniaki tak często nawiedza, i jakby najskuteczniej można jej zaradzić? — Na czem polega sposób Malleta, zapobieżenia tej chorobie, i czyli zrobiono jakie w tej mierze doświadczenia u nas?

7. W jaki sposób uprawa roślin włóknistych (lnu i konopi) powinna być uskuteczniana? — Jak należy następnie przygotować takowe, aby mogły wejść skutecznie w handel? — Ile korzyści jeden morg przynosi?

8. Przyjąwszy za pewnik, iż margiel jest środkiem nadzwyczajnie użyźniającym, osobliwie w gruntach glinkowatych i zimnych, zadziwiać musi okoliczność, iż marglu, o ile wiadomo, nigdzie prawie w Galicji nie używają do nawożenia pól, pomimo, iż on zapewne w wielu miejscowościach się znajduje. Skutkiem tego spostrzeżenia, nasuwają nam się następujące pytania:

a) W których miejscowościach lub okolicach Galicji znajdują się notoryjnie pokłady lnb gniazda marglu, sposobnego do nawożenia gruntów?

b) Dla czego w tych miejscowościach lub okolicach Galicji, w których margiel się znajduje, gospodarze dotyczący robią z niego dotychczas tak mało użytku?

9. W ostatnich latach zaczęto używać w naszym kraju mąki kościanej, rozłożonej kwasem siarczanym, szczególniej do uprawy rzepaku ozimego. Z tego powodu zachodzi pytanie: jakie skutki osiągnięto w takim razie w plonie rzepaku? a następnie: jaki plon wyda pszenica ozima, zwykle na rzepaczysku siewana, tak co do ilości kóp, jako też co do omłotu i jakości ziarna?

10. Czyli jest korzystniej dać na rolę pod rzepak przygotowaną, sam pognój bydlęcy, czy zmięszany z mąką kościaną?

11. Czemu przypisać złe plony rzepaku?

12. Który ze znanych siewników do zboża uznany jest za najużyteczniejszy pod względem równości posiewu, oszczędzania ziarna i lekkości ruchu? — Które fabryki krajowe lub w monarchii austrjackiej istniejące, odznaczają się w wyrobie tego rodzaju narzędzi słusznością ceny i dokładnością wyrobienia?

13. Czyli uprawa rzyju w ogóle jest korzystną? czyli ją zalecać można? a w tym ostatnim razie: czyli jest do życzenia, by uprawę tej rośliny objąć stałym i corocznym płodozmiauem? lub czyli raczej uważać ją za uprawę pomocniczą, i tylko używaną w zastępstwie zimowych gatunków zbóż i roślin, które chybiły?

14. Jakim sposobem możnaby wykorzenić szczaw dziki (zwany także szczawnikiem), krzewiący się zwykle w najżyźniejszych sianożęciach? Albowiem środki używane dotychczas na wyniszczenie tego chwastu, jak np. skaszaniu kwiatu, wyorywanie, wykopywanie kwiatu i t. p. okazały się bezskutecznemi.

15. Który sposób byłby najpewniejszy do pozbycia się i wytępienia w polach ornych chwastu, zwanego „baźnikiem?" Pasożyt ten uporczywie krzewi się w niektórych miejscowościach. Zalecane obsiewanie pól zachwaszczonych tem zielskiem przez dwa lata raz po raz hreczką, ten tylko miało skutek: iż w drugim posiewie po hreczce, baźnik na nowo pojawił się.

16. Użycie siewników rzędowych w okolicy Husiatyna wykazało, iż wysiew pszenicy ozimej siewnikami tego rodzaju, wynoszac przeciętnie 17⅖ do 23⅖ garncy na morg był dostatecznym; bo rola była dobrze obrzucona ziarnem. W celu więc porównania wynikłości różnych sposobów siejby pod względem rozchodu ziarna, byłaby pożądaną odpowiedź na pytanie: ile we wschodniej, stepowej części kraju (na Podolu i na Pokuciu) wychodzi pszenicy ozimej na morg przy zwyczajnej siejbie (z ręki), a następnie przy siejbie różnego rodzaju siewnikami?

17. Jakie zagłębienie ziarna jest uznane za najodpowiedniejsze do przyspieszenia kiełkowania?

18. Jakie są sposoby uprawienia i użyźnienia ziemi wrzosowej i torfowej? Jakie zrobiono doświadczenia pod tym względem?

Lwów 10. stycznia. Dziś notowano z urzędu na tutejszych targowicach publicznych następujące ceny przeciętne: 1 mierzyca pszenicy 6 złr. 7 c., żyta 4.7, jęczmienia 2.66, owsa 1.63, hreczki 3.62, grochu 4.90. Kartofel 2.1.., sąg drzewa bukowego 10.23, sosnowego 8.30, cetnar siana 1.33, słomy okłotowej 66 c., pasznej 73.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny bank hipoteczny. W myśl §. 75. statutów podaje do powszechnej wiadomości, że w dzień 31. grudnia z. r. Listów hipotecznych wydał za sumę złr. 510,500 w. a. a mianowicie: na dobra ziemskie 315,400 złr., na realności miejskie we Lwowie 120,000, detto w miastach prowincjonalnych 74.200, razem jak wyżej 510,500. Asygnacyj kasowych było w obiegu za sumę złr. 420,150 w. a.

Wykaz sumaryczny wkładek i zwróceń kasy oszczędności miasta Tarnowa z końcem grudnia 1867. Wkładek było z końcem roku 1856 82.713.74., włożono w rokn 1867 nowych wkładek 132,536.66, procentów dla stron za ten rok przypada 6,490.— razem 221,740.40. Zwrócono w roku 1867 stronom 52.584.77. Stan kapitałów wkładkowych z końcem grudnia 1867 169,165.63

Część urzędowa.

Licytacja. Powiat. dyrekcja skarbowa w Sanoku, sprzedaje d. 22. stycznia b. r. budynek c. k. magazynu powiatowego w Dukli; cena 10.033 złr. 18 cnt.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m, 20. r.
" " o g. 8. m. 40. w.
Przychozzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. i 5.
" " w g. 8. 14 m.

Kurs lwowski, z dnia 10. stycznia

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	6:	5	71
Dukat cesarski	5	70	5	75
Moskiewski półimperiał	9	86	9	98
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	89
Moskiewski rubel papierowy	1	65	1	67
Pruski talar kur.	1	77	1	79
Galic. listy zast. w. a.	77	87	78	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	81	45	81	83
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	94	25	94	73
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	63	28	63	98
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	199	42	201	00
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	167	33	168	83
Akcje banku hip. gal. (bez kuponów)	73	25	74	75
Pożyczka narodowa	64	73	65	43

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 10. stycznia

	W. A. zł.	W. A. ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	15
Losy z roku 1860	83	5[illegible]
Akcje banku nar.	[illegible]85	00
" Towarzyst. kred. na 200 zł.	185	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	120	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	73
Srebro za 100 zł. w. a.	118	35

Przyjechali do Lwowa dnia 9. stycznia. Ks. Czartoryski Konst. z Wiednia. Hoffmann Ed., z Siedlisk. Krajewski L., z Żółkwi. Krzeczkowski B., z Kamieńca Podolskiego. Ohanowicz Jan, z Bukowiny. Podgórski Józef, z Polski. Rudziński Antoni, z Leszczyna. Starzyński B., z Derewni. Szumańczowski Lud., z Czulic. Łysakowski L., z Baligrodu. Br. Rosenberg-Lipiński Jerzy, z Płaz. Zaleski Zyg., z ros. Podola. Br. Horoch Wacł., z Mieczanowin. Jasiński M. Zabłotowa. — Udrycki Ad., z Mostów Wielkich. Więckowski Kaz. z Tarnawy. Dobiasch T., z Przeworska. Papara H. Zubomostów. Dunin St., z Odesy. Katyński St., z Grodowic. Dahlko Feliks, z Łąki.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.